

WYBORNY TRUP

AGUSTINA BAZTERRICA



MO
VA

AGUSTINA BAZTERRICA



WYBORNÝ TRUP

Z języka hiszpańskiego
przełożyła
Patrycja Zarawska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Cadáver exquisito

Redaktor prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawca: Monika Rossiter, Justyna Żebrowska
Redakcja: Adrian Kyć
Korekta: Bożena Sęk
Projekt okładki: Tomasz Majewski
Zdjęcie na okładce: Professor Dr. Carl Ernest Bock Handbuch
der Anatomie des Menschen published in 1841
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Agustina Bazterrica, 2017
c/o Schavelzon Graham Agencia Literaria
www.schavelzongraham.com

Copyright © 2021 for the Polish edition by Mova
an imprint of Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Patrycja Zarawska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzed-
niego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabro-
nione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66718-35-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/wydawnictwo.mova



www.wydawnictwokobiECE.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiECE.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiECE.pl

1

PÓŁTUSZA. OGŁUSZACZ. LINIA UBOJU. MYJKA BICZOWA. Te słowa pojawiają się w jego głowie z druzgoczącą mocą. Wykańczają go. Ale nie tylko słowa. Do tego krew, ciężka woń, automatyzacja, działanie bez refleksji. Wdzierają się do jego umysłu nocą, biorąc go z zaskoczenia. Budzi się zlany potem, ponieważ wie, że czeka go kolejny dzień zarzynania ludzi.

Nikt ich tak nie nazywa, myśli, zapalając papierosa. On też ich tak nie nazywa, gdy musi nowemu pracownikowi wyjaśnić cykl produkcyjny mięsa. Mogliby go za to aresztować, mogliby go nawet wysłać do Miejskiej Rzeźni i przetworzyć na linii uboju. Właściwym określeniem byłoby „zabić go”, tyle że takie słowa nie są dozwolone. Zdejmując przepoconą koszulkę, próbuje odepchnąć od siebie natrętną myśl, że właśnie tym są – ludźmi chowu klatkowego trzymanymi na rzeź. Idzie do lodówki i nalewa sobie zimnej wody. Pije ją

powoli. Mózg ostrzega go, że są to słowa skrywające prawdę przed światem.

Słowa wygodne, higieniczne. Zgodne z prawem.

Otwiera okno, upał jest wręcz duszący. Stoi przez chwilę, paląc i wdychając spokojne nocne powietrze. Dawniej, z krowami i świniami, było łatwiej. Nauczył się tego zawodu w ubojni El Ciprés należącej do jego ojca, w zakładzie mięsny, który miał być jego dziedzictwem. Tak, kwik zarzynanej świni może człowiekowi zmrozić krew w żyłach, ale używali słuchawek ochronnych, a potem wszystko już tonęło w ogólnym hałasie. Teraz, kiedy jest prawą ręką szefa, musi kontrolować i przygotowywać nowych pracowników. Uczenie zabijania jest gorsze od samego zabijania. Wystawia głowę przez okno. Oddycha dusznym, palącym powietrzem.

Chce się znieczulić i żyć w całkowitej obojętności. Działać automatycznie: patrzeć, oddychać i nic ponadto. Widzieć wszystko, wiedzieć, ale się nie odzywać. Pozostały mu jednak wspomnienia, nigdy go nie opuszczają.

Wielu przyjęło za naturalny bieg rzeczy to, co media uparcie nazywały „Przemianą”. Ale nie on, ponieważ wie, że słowo „przemiana” nie oddaje tego, jak krótki i bezlitosny był to proces. Słowo, które podsumowuje i klasyfikuje fakt wymykający się ludzkiemu pojęciu. Puste słowo. Zmiana, transformacja, przełom: synonimy na pozór oznaczające to samo, jednak wybór każdego z nich świadczy o jakimś konkretnym postrzeganiu

świata. Wszyscy jako naturalny przyjęli kanibalizm, myśli. „Kanibalizm” – kolejne słowo, które może go wpędzić w ogromne kłopoty.

Przypomina sobie, jak ogłoszono istnienie GGB. Masowa histeria, samobójstwa, strach. Po zarazie GGB nie można już było jeść zwierząt, ponieważ przenosiły śmiertelnego dla ludzi wirusa. Tak to oficjalnie przedstawiono. Słowa o odpowiednim ciężarze – koniecznym, by nas urobić, żeby oddalić jakiegokolwiek wątpliwości, myśli.

Idzie boso przez mieszkanie. Zaraza sprawiła, że świat zmienił się definitywnie. Wypróbowano szczepienia, antidota, lecz wirus okazał się na nie oporny i mutował. Przypomina sobie artykuły, w których mówiono o zemście wegan, inne o aktach przemocy wobec zwierząt, lekarzy wyjaśniających w telewizji, jak radzić sobie z niedoborem białka, dziennikarzy potwierdzających, że jeszcze nie znaleziono lekarstwa na chorobę wywoływaną odzwierzęcym wirusem. Wzdycha i zapala kolejnego papierosa.

Jest sam. Żona wyniosła się do swojej matki. Już za nią nie tęskni, lecz w domu powstała pustka, która nie daje mu spać, budzi niepokój. Wyjmuje z biblioteczki książkę. Wie, że nie zaśnie. Zapala światło i zabiera się do czytania, ale po chwili gasi lampę. Dotyka blizny na ręce. Jest stara, już nie boli. Dzieło świni. Był wtedy młody, dopiero zaczynał pracę i sądził, że mięsu nie należy się szacunek – do czasu, aż mięso go ugryzło

i o mało nie pozbawiło dłoni. Brygadzysta i pozostali pękali ze śmiechu. „Ochrzcila cię” – orzekli. Ojciec powstrzymał się od komentarza. Po tym ugryzieniu przestali na niego patrzeć jak na syna właściciela i stał się członkiem grupy. Tyle że ani tamta grupa, ani ubojnia El Ciprés już nie istnieją.

Bierze do ręki komórkę. Ma trzy nieodebrane połączenia od teściowej. Żadnej wieści od żony.

Postanawia się wykapać, ponieważ nie może znieść gorąca. Idzie do kabiny prysznicowej i wkłada głowę pod strumień zimnej wody. Chce wymazać odległe obrazy, uporczywie powracające wspomnienia. Stosy spalonych żywcem psów i kotów. Zadrapanie oznaczało śmierć. Śwąd palonego mięsa utrzymywał się tygodniami. Pamięta grupy ludzi w żółtych skafandrach, którzy nocami przemierzali dzielnice, żeby zabijać i palić wszelkie zwierzęta, jakie im się nawinęły.

Zimna woda spływa mu po plecach. Siada w prysznicowym brodziku. Powoli kręci głową, lecz nie może powstrzymać wspomnień. Były tacy, co zaczęli zabijać ludzi i zjadać ich po kryjomu. Prasa odnotowała przypadek dwóch bezrobotnych Boliwijczyków, których sąsiedzi napadli, poćwiartowali i upiekli. Kiedy o tym przeczytał, poczuł lodowate dreszcze. Był to pierwszy publiczny skandal i on zaszczerpił w społeczeństwie ideę, że ostatecznie mięso jest mięsem, nieważne, skąd pochodzi.

Podnosi głowę, żeby woda omywała mu twarz. Pragnie, by krople oczyściły jego mózg do zera. Wie jednak,

że wspomnienia tam pozostaną, na zawsze. W niektórych krajach masowo zaczęli znikać imigranci, ludzie z marginesu, biedota. Ścigano ich i w końcu zarzynano. Polowania zostały zalegalizowane, gdy władze uległy naciskom gałęzi przemysłu, która ostatnio przestała funkcjonować, a była przecież warta miliony. Ubojnie i przepisy przystosowano do nowych realiów. Z czasem zaczęto ludzi hodować, jak kiedyś bydło, żeby nastarczyć z ogromnym zapotrzebowaniem na mięso.

Wychodzi spod prysznic i wyciera się pobieżnie. Patrzy w lustro – ma podkrążone oczy. Przychyla się do teorii, o której próbowano mówić, ale osoby wypowiadające się o tym publicznie były uciszane. Pewien cieszący się dużym uznaniem zoolog, który w swoich artykułach twierdził, że wirus jest kłamliwym wymysłem, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. On sam uważa, że wirusa wypuszczono na scenę, by zredukować liczbę mieszkańców planety. Odkąd sięga pamięcią, ubolewano nad kurczeniem się ziemskich zasobów. Przypomina sobie zamieszki w takich krajach jak Chiny, gdzie ludzi zabijano z powodu przeludnienia, ale media nigdy nie przedstawiały sprawy pod tym kątem. To od własnego ojca dowiedział się, że świat wkrótce eksploduje: „Lada chwila planeta rozpuknie się od tego i umrze. Zobaczysz, synu, wybuchnie albo wszyscy pomrzemy od jakiejś zarazy. Popatrz, w Chinach już zabija się ludzi, bo jest ich za dużo, więcej się nie zmieści.




Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 facebook.com/wydawnictwo.mova



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059